



CZUŃ DUCH

ŚRODOWISKOWY KRĄG
INSTRUKTORSKI im.
ANARZEJA MAŁKOWSKIEGO

HUFIEC TATRZAŃSKI.

No 2

ZAKOPIANE

Rok 1981

DO WYUŻYCIA WEWNETRZNEGO
Powielono KH ZHP Z-ne Egz. 100/80.1

Druhny i druhowie

Oddajemy w wasze ręce drugi numer naszego pismka. Przy jego redakcji staraliśmy się uwzględnić wszystkie krytyczne uwagi jakie do nas po wydaniu pierwszego numeru nadeszły. Opracowując nadesłane materiały uczymy się dopiero na czym polega wydawanie własnego pisma, dlatego z góry prosimy o wyrozumiałość dla naszych błędów i potknięć. Informujemy, że materiały do druku może składać każdy członek lub sympatyk Kręgu na ręce dh Drużynowej lub kogokolwiek z Rady Kręgu.

Redakcja

.....

Spis treści:	strona
+++ Z ŻYCIA KRĘGU +++ CO PISZĄ O NAS +++	1
+++ HISTORIA ZHP +++	
-Olga z Drahonowskich Małkowska Karomistrzyni RP -Bolesław Leonhard	2
-List o Oldze Małkowskiej -Hm PL Stefan Marszałkiewicz ..	4
-Czy Małkowski znał Lenina - opr. Maciej Krupa phm ..	8
+++ MYSLI KLASYKÓW +++	
-Wartość systemu następczego-Obowiązki drużynowego-Baden-Powell	7
+++ NASZ PUNKT WIDZENIA +++	
-Jak zostałem harcerzem	8
-Jak zdobyć chłopców Baden -Powell	11
-Rozważania o naszym Związku- Hm Anna Frączek	12
-Nie zabierać praw	13
-Kura- pwd Jolanta Maksylewicz	14
+++ Z SZEROKIEGO ŚWIATA +++	
-Skauting w Kenii- Peter Ndirangu	16
+++ ZE SPIEWNIKA DRUŻYNOWEJ +++	18
.....	

DROGI CZYTELNIKU !!!

Wydejając nasze pismko borykamy się z ciągłymi trudnościami natury technicznej /brak matryc, papieru itd./.

Jeżeli mógłbyś służyć nam jakkolwiek pomocą, skontaktuj się z redakcją.

Nasz adres: Ryszard Kłek
 ul. Chramcówki 835 dom 14
 34-500 Zakopane tel. ~~2026~~ 45-6

Redagowało kolegium w składzie: hm Bak Piotr
 pwd Kłek Ryszard
 phm Krupa Maciej
 phm Szup Zbigniew

HISTORIA

OLGA Z DRAHONOWSKICH MAŁKOWSKA HARCMISTRZYNI RP

Urodzona i wychowana 1888 w Krzeszowicach, zmarła 15 stycznia 1979 w Zakopanem. Z wykształcenia pianistka i rzeźbiarka, poetka i pisarka, z zawodu nauczycielka. Zapoczątkowała w Polsce harcerstwo żeńskie zakładając pierwszą drużynę harcerek /III Lwowska Drużyna Skautowa im. Kunii Platex/ w lecie 1911, była jej pierwszą drużynową i pierwszą Naczelniczką Harcerek /Komendantka Skautek 1911-1912 w Naczelnej Komendzie Skautowej we Lwowie/. Była też instruktorem WF w Sokole; członkiem niepodległościowego Zarządu /mianowana porucznikiem w Polskich Drużynach Strzeleckich przez Mieczysława Norwid-Neugebauera/, działaczką a od marca 1912 członkiem zarządu I oddziału Eleuterii-Wyzwolenia we Lwowie, szczególnie czynną we wchodzącej w skład Eleuterii organizacji wychowania narodowego Eleusis. Dostosowała wiersz Ignacego Kozielskiego "Wszystko, co nasze Polsce oddany" do melodii pieśni z 1905 "Na barykady ludu roboty" i dopisując refren "Ramie przę, słabość krusz" dała w 1912 harcerstwu nowy hymn w miejsce do tego czasu będącej nim Roty /"Nie rzucim ziemi" / Marii Konopnickiej.

Założyła harcerstwo żeńskie w Zakopanem 1913, a po wybuchu wojny kierowała również męskim organizując pocztę w 1914, gdy powołano listonoszów do wojska, organizując ochronkę dla osieroczonych dzieci i dożywianie głodującej ludności w tablicy herbaciarni na Bystrem. Pomoc przy żniwach i sianokosach; zorganizowanie łączności z Krakowem na rowerach /ze stacją węzłową w Wysłaniewcach/ gdy przestała działać urzędowa, prowadzenie warsztatów szyjących ładownic i przybory dla oddziałów polskich /tzw. Legiony Polskie, faktycznie zaczątek sił zbrojnych Polski niepodległej/, urządzenie szpitala dla rannych Polaków - to obok dowozu kołmi żywności z Węgier i powołania nocnej straży ze starszych skautów dla utrzymania spokoju - stanowia jej główne zasługi dla Zakopanego w tym ciężkim wówczas okresie.

Wykrycie w lutym 1915 składów broni w grotach Nosala /urządzonych też w Dolinie Kościeliskiej, szalaszach Hali Pyszniej, w Dolinie Roztoki, w leśniczówce w Murzasichlu i in./ w przewidywaniu okazji uwolnienia się od wszystkich zarzutów Małkowskich, w pozę ostrzeżonych przed aresztowaniem przez żandarmerię austriacką, do ucieczki. Poprzez Wiedeń z fałszywymi paszportami znaleźli się w Szwajcarii, a potem w USA, gdzie zaproszono Małkowskich do organizacji harcerstwa polonijnego 1916-1917. Zajęta synem, który przyjechał na świat - nie ucześciwiczyła w tych pracach. Po powrocie do Europy uczyła w polonijnej szkole w Anglii 1918-1921; i tam otrzymała wiadomość o śmierci męża, porucznika WF we Francji.

Wróciwszy do Polski uczyła w Zakopanem w Szkole Gospodarskiej Domowego w Kuznicach języka angielskiego i gimnastyki 1921-1924, kierowała następnie Harcerską Szkołą Pracy w Sromowcach Wyżnich /"Cisowy Dworek", "Ono Gniazdo"/, stwierdzając szeroko jej podrobie dla zagubionych dzieci w latach klęski powodzi,

i stale mając pod swoją opieką dzieci z rodzin rozbitych i tzw. dzieci trudne.

Na nalegania syna opuściła kraj po klęsce Polski w 1939, była we władzach ZHP na wychodźstwie. Założyła i kierowała Domem Dziecka i Żołnierza Polskiego w Castlemaim a następnie w Devon /Hawson Court/ w Anglii i kierowała Domem Dziecka Polskiego w Devon po wojnie do 1960, tworząc zeń ośrodek polskości. Wróciła do Polski w 1961, początkowo mieszkała we Wrocławiu, potem na stałe w Zakopanem. Swój dom w Pieninach "Cisowy Dworek" i "Orle Gniazdo" ofiarowała Prezydium Rady Narodowej m. stoł. Warszawy na cele opieki nad dziećmi. W 1966 Rada Państwa przyznała jej rentę dla zasłużonych, kilka lat temu otrzymała także Honorową Odznakę TPD "Przyjaciółki Dziecka". Zmarła niemal w 60 rocznicę śmierci swego męża, w poniedziałek 15 stycznia 1979.

Wg zarysu Wacława Błażejewskiego jej życiorys harcerski wymienia następujące daty i informacje:

- 22 V 1911 - drużynowa III Lwowskiej Drużyny Żeńskiej, członkini utworzonej Komendy Skautowej.
- lato 1912 - kierowniczka pierwszej kolonii harcerek w Kosowie. Współautorka broszury "Polskie skautki - zarys organizacyjny". We wrześniu ustępuje z przyczyn zdrowotnych z funkcji drużynowej.
- 1913-1914 - tłumaczy powieść Leightona "Kiddi - dziećmi obrotu" drukowaną w "Skaucie" warszawskim.
- 1922 - zapoczątkowuje trzymiesięczną Szkołę Instruktorów Harcerskich w Kuźnicach.
- 1924 - komendantka zjazdu harcerek w Świdrze pod Warszawą przewodniczy delegacji na III Międzynarodowej Konferencji Instruktorów skautowych w Anglii.
- 1925 - w sierpniu otwiera Szkołę Instruktorów w Pieninach.
- 1932 - przewodniczy VII Światowej Konferencji Skautek na Bruzu i wygłasza gawędę "O służbie harcerskiej", wybrana do Komitetu Światowego Skautek.
- 1934 - bierze udział w VIII Światowej Konferencji Skautek w Szwajcarii, na której powierzono jej odwiedzenie Czechosłowacji, Rumunii i Austrii i zapoznanie się z potrzebami tamt. organizacji skautowych. Ośrodek kierowany przez nią w Pieninach zostaje uznany za szkołę nowego typu i wybitnie wpływa na szerzenie kulturalnego i społecznego życia całej okolicy. Jest podawany za wzór ukazania społeczeństwu wartości ideowych i metod harcerskich.

Jej działalność na gruncie międzynarodowym zyskała Polsce wiele sympatii a nawet przyjaźni. Po odzyskaniu niepodległego bytu, za pracę w Polsce - odznaczono ją Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta, a za wojсковą - Krzyżem Niepodległości.

Bolesław Leonhard

Czuj Duch nr. 2/81

KOCHANY MŁODY CZYTELNIKU !

Korzystając z okazji jaka nadarzyła mi się po tylu latach, przekazuję Ci treść listu nauczycielki, kiedyś nieszkającej i pracującej w pobliżu Dworku Cisowego w Stronowach k/Czorsztyna, dzisiaj jeszcze żyjącej emerytce, nieszkającej w Krościenku. Zauważmy ile zawdzięcza ta osoba Oldze Makowskiej, jak dalece sięga panieć o tej znacznej osobie, która tyle dobrego uczyniła skądś bliźnim na posterunku instruktorskim.

List otrzymałem po pobycie w Krościenku gdzie uczestniczyłem w Przyrzeczeniu Harcerskim, w czasie którego ofiarowałem tamtejszej drużynie harcerskiej, książkę "Ognie i ogniska" Koźnińskiego by harcerze poznali prawdziwą historię naszej organizacji. Taką samą książkę ofiarowałem, zgodnie z życzeniem Pani K. z Krościenka, Dh. Makowskiej osobiście, składając Jej wizytę wraz z grupą harcerek i harcersy z Nowego Targu.

Wiele skyszałem o tej znacznej osobie w gawędach jeszcze jako dorastający harcers i instruktor, nigdy jednak nie myślałem, że będę tym szczęśliwszem, który miał być tak bliskie tej, która dla nas współtworzyła ideę harcerskiej przygody i społecznego zaangażowania, która dała nam hymn Związku Harcerstwa Polskiego.

Spotkanie to bardzo przeszłyśmy. Ona, wychadła, już starsza wówczas osoba, kiedy podała mi swą rękę na powitanie, wyprężyłem się na hacznosc, skłotyłem jej krótki meliorunek z sytuacji w harcerstwie tamtych czasów, /było to w roku 1954/, grupa harcerska wręczyła Jej wiązanke biało-czerwonych goździków. Pozwoliła mi usiąść przy skromnym stoliku ustawionym pośrodku niedużej, góralskiej izby, wdając się z nami w żywą wymianę poglądów. Interesowało Ją wszyskomo scenogókanii, opowiadaliśmy Jej nawet nasze przechyła z biwaków i zbiórek, mówiliśmy o kłopotach i problemach uważnie wysłuchując Jej rad i uwag.

Na zakończenie tego nieszapomnianego spotkania, wręczyliśmy Jej wspomnianą książkę Koźnińskiego, na którą nam bardzo dziękowała. Zaspiewaliśmy kilka pieśniek harcerskich takich jak: "Płonie ognisko i szumią kije", "Widzimy przyszłość narodu", "Z fabryk na pola", Dh. Olga dobrze je znała śpiewając razem z nami.

Przekazując Ci odpis tego listu, pragnę abys tylko jedno zapamiętała: kiedykolwiek będziesz w pobliżu Zakopanego, pomyśl że spoczywa Ona na tamtejszym cmentarzu i odwiedź Ją, Ona tego sobie życzyła. Niech najnowsza historia naszego Związku nie pozwoli nigdy o Niej zapomnieć.

CZUWAJ !

Jan PL Stefan Marszałkiewicz

Szanowny Panie !

Przepraszam, że dopiero teraz posyłam ci ten list, ale mówiła mi koleżanka J., że Pan ma być w Krościenku, więc chciałam doręczyć go osobiście. Z tym większą przychylnością czynię to po przeczytaniu książki Koźnińskiego "Ognie i ogniska". Stwierdziłam z wielkim zadowoleniem - przychylną i sprawiedliwą ocenę pracy i zasług tej znacznej osoby.

CZY MAŁKOWSKI ZNAŁ LENINA? /1/

W latach 1913-1914 gdy Andrzej i Olga Małkowsy mieszkali już w Zakopanem, w pobliskim Poroninie przebywał Włodzimierz Lenin. Ciekawy wydaje się problem czy obaj, działający na tym samym terenie, znali się i kontaktowali.

Znany jest fakt kontaktów Małkowskich z Dłuskimi i Kasprowiczami, którzy w sierpniu 1914 stanęli w obronie Lenina uwięzionego w Nowym Targu. Wiemy też o ich przyjaźni z Mariuszem Zaruskim, znany z poglądów socjalistycznych. Przypuszczalnie poprzez Zaruskiego poznał Małkowski pierwszego zakopiańskiego meteorologa, Rosjanina Borysa Wigilowa. Znali również komunistę Jana Hompla. W działalność harcerską zaangażowana była rodzina Żeromskich, pani Oktawia pracowała ofiarowo w Komitecie Skautowym, zaś Adaś był wyróżniającym się plutonowym. Małkowski znał również Stefana Żeromskiego. Dr Tadeusz Miszko - "skautowy doktor", przyjaciel Małkowskich, wspierający zakopiańskie harcerstwo, także znał i nawet loczył Lenina.

Małkowski konsekwentnie dążył do realizacji swojej koncepcji zjednoczenia wszystkich Polaków, bez względu na ich poglądy, do walki o niepodległość. Według tradycji rodzinnej brał on udział w rewolucji 1905, i przypuszczalnie z tego powodu Olga Drahonowska wzięła młodzień z piosenki "Na barykady" dostosowując do niej wiersz Koziolowskiego i tworząc w ten sposób nasz hymn.

W lipcu 1914 roku, podczas gdy Małkowski prowadził obóz wędrowny w Pieninach, w nowotarskim więzieniu zamknięto Lenina. Zakopiańska elita wystosowała list do władz austriackich, upominając się o jego zwolnienie. Dłuznego Małkowski nie podpisał tego listu trudno decydec. Może nie wrócił jeszcze z obozu? A może jego nazwisko nie było dość pewno dla władz? Podpisy pod listem zbierał dr Tadeusz Kornikowicz /2/ - współpracownik Małkowskiego w planach utworzenia Rzeczypospolitej Karpatańskiej, pierwszy podpis złożył dr Kazimierz Dłuski. Zdaniem profesora Adama Sokółowskiego twórcy planów tej niepodległościowej akcji kontaktowali się z Leninem, a przecież Małkowski był jej inicjatorem. Niestety nie żyje już wiele osób mogących powiedzieć coś więcej na ten temat jak np. Maria Kasprowiczowa czy Modard Koziowski.

W takiej sytuacji nie możemy zdecydowanie wypowiedzieć się w sprawie kontaktów Małkowskiego z Leninem i należy je potraktować jako domniemano /3/.

Można także zauważyć ciekawą zbieżność w działalności tych dwóch ludzi. Małkowski był krzewicielem idei abstynencji w harcerstwie, co uwzględnił już w pierwszej redakcji Prawa Harcerskiego. Zaś Lenin, będąc przywódcą pierwszego państwa socjalistycznego, wprowadził obowiązkową abstynencję dla przywódców partyjnych i młodzieżowych /4/, dopiero później uchylono to wymaganie.

Dokładne zbadanie naszkicowanego tu problemu może być ciekawym przyczynkiem do początków historii naszego ruchu i zakopiańskich dni Andrzeja i Olgi Małkowskich.

- /1/ Na podstawie artykułu dr F. Leonharda "Czy skautyciści harcują wśród Loninów?" /maszynopis/.
- /2/ Według informacji p. Józefa Kwapińskiego.
- /3/ Według opinii mgr Antoniego Günthora.
- /4/ "Edrowie i trzeźwość" nr 2/1957, oraz późniejsze uzupełnienia doc. dr Zbigniewa Wierzbickiego.

+++++
 M Y Ś L I K L A S Y K Ő W

Hędon - Powoli

WARTOŚĆ SYSTEMU ZASTĘPOWEGO "Wskazówki dla skautmistrzów"

Drużynowy musi zdawać sobie sprawę z nadzwyczajnych korzyści, jakie można osiągnąć dzięki systemowi zastępowemu. Jest on najlepszą gwarancją nieustannej żywotności i powodzenia drużyny. Zdejmują on, ponadto, znaczną część codziennych, drugorzędnych czynności z barków drużynowego.

Ala po pierwsze i przede wszystkim pamiętajmy: ZASTĘP JEST SZKOŁĄ CHARAKTERU DLA JEDNOSTKI. Zastępowego uczy poczucia odpowiedzialności i onś dowódcy, skautów-podporządkowania się interesom ogółu, samokontroli i kontroli samego siebie, co wszystko obejmuje w sobie ducha współpracy i dobrego koleżeństwa.

Otrzymacie pierwszorzędne wyniki tego systemu, jeżeli nałożycie na przywódców chłopców prawdziwą, oskrowitą odpowiedzialność. Jeżeli obciążycie ich odpowiedzialnością tylko częściową, wyniki tego będą tylko częściowe.

Głównym celem tego postępowania jest nie tylko oszczędzenie drużynowemu kłopotów, ale sam fakt obciążenia odpowiedzialnością, gdyż jest to najlepszy sposób kształcenia charakteru.

Drużynowy, który zamierza osiągnąć dobre wyniki musi nie tylko przestudiować całą literaturę o systemie zastępowym i jego metodach, ale także wprowadzić w czyn to, czego się tam dowie. To właśnie wprowadzenie w życie jest najważniejsze, bo zastępowi i skauti wyrobią się tylko przez oskrowitą pracę w działaniu. Im więcej drużynowy daje oskrowitą pracę do roboty, tym lepiej będą spełniać jego zamierzenia, tym lepiej rozwinię się ich ciele i charakter.

.....

O B O W I A Z K I D R U Ż Y N O W E G O

Powodzenie w wychowaniu chłopca w wysokim stopniu zależy od osobistego przykładu drużynowego. Nie trudno zostać dlań bohaterem, jak i starszym bratem. My, dorośli, zapominamy łatwo, jak ogromny podziw i oskrowitą dla bohaterstwa tkwi w duszy chłopca.

Drużynowy, który potrzebuje stać się bohaterem dla swoich chłopców, na własność wywierania potężnego wpływu na ich rozwój, ale zarazem bierze na siebie wielką odpowiedzialność. Chłopcy szybko dostrzegają jego najjuńszą, oskrowitą charakterystyczną, czy to będzie zaleta czy wada. Przyswoją sobie jego sposób zachowania, a grzeosność, jaką oskrowitą, jego rowdżnienie, skrowitą postać czy niecierpliwie uśmiechnięcia, jego silną dyscyplinę wewnętrzną, czy przypadkowo potknięcie - to wszystko jest nie tylko zauważane, ale i oskrowitnie naśladowane.

Chcę, aby wśród chłopców do wypokaitania Prawa Skautowego drużynowy powinien sam stosować dokładnie jego przepisy w każdej chwili swego życia. Wtedy wystarczy ledwie oskrowitą pouczona - a chłopcy będą robić to samo

JAK ZOSTAŁEM HARCERZEM

Do harcerstwa wstąpiłem jeszcze w latach przed II wojną światową. Jako chłopiec II klasy szkoły podstawowej lubiłem bardzo się bawić w wojsko. Do tego samego "oddziału" należało jeszcze kilku kolegów z mojej klasy. Kiedy deszcz padał i pogoda była zła, ustawialiśmy na podłodze przeciwne sobie oddziały ołowianych i papierowych żołnierzyków, organizując przeróżne bitwy, wojny i czego tam jeszcze nie było. Ale kiedy tylko słońce zza chmur wyjrzało, myśmy już zakładali p r a w i s prawdziwe zbroje, papierowe czapki, drewniane szable i karabiny, siadaliśmy na nasze drewniane konie i wyruszaliśmy całym szwadronem poza miasto, nad Wartę. I tu nie obyło się bez walk i wojen. Napotykalimy tu nad rzeką inne oddziały, z którymi podejmowaliśmy nieraz straszne walki. W jednej z wielu potyczek, tym razem na terenie miasta, wpadając przez okno do starej pralni, zostałem ranny, rozcinając sobie palec u nogi. Byłem ranny, tego bólu nie czułem prawie, to przecież stało się na wojnie. Tylko w domu były kłopoty i zostałem odpowiednio ukarany - otrzymałem karę w "areszt domowy" na tydzień czasu. Siedziałem wtedy przy oknie i przyglądałem się jak koledzy maszerowali czy też przejeżdżali na koniach na kolejną wyprawę.

Do najbliższych mi kolegów tamtych czasów zaliczyć muszę Tadeusza B. i Bogdaną K., dzisiaj będących zawodowymi oficerami Wojska Polskiego obaj w stopniu pułkownika dyplomowanego, jeszcze czynni zawodowo.

Ja zaś zostałem harcerzem. Wylamałem się nawet z przysięgi kiedyś złożonej. A właśnie, jaka to była przysięga. Pamiętam, że spotkaliśmy się jeszcze w czasie okupacji w chlewiaku, gdzie ukryte były nasze harcerskie finki, skrzyżowaliśmy je wtedy przyrzekając, że kiedyś gdy tylko nadarzy się okazja zostaniemy prawdziwymi oficerami. Bogdan mieszka dzisiaj w Warszawie będąc tam żołnierzem zawodowym, zaś Tadek może jeszcze w tej chwili jako pilot latać na podniebnych drogach polskiego nieba. Obaj byli też razem ze mną członkami jednej drużyny harcerskiej jaka istniała w naszej szkole.

Wieczorami, kiedy ulice prawie pustoszczyły, myśmy za zgodą rodziców spotykali się chociaż na kilka minut by podglądać pobliską harcówkę drużyny starszoharcerskiej, która to harcówka była w pobliżu naszego miejsca mi zapieszkania. Była ona zlokalizowana w jakimś starym pomieszczeniu, w którym kiedyś ktoś prowadził nieduży sklepik z guzikami itp.

Przez oszkłone drzwi zaglądaliśmy do środka - przepychając się oczywiście - każdy chciał coś tam zobaczyć. Nieraz byliśmy przeganiani spod drzwi - widocznie przeszkadzaliśmy tym harcerzom. Oni chyba nie rozumieli, że i my pragnęliśmy choć raz tam wejść. - "O! Popatrz na tego pana natym portrecie, kapelusz ma na głowie, pasek pod brodą" - był to sam Andrzej Małkowski, ale myśmy wtedy jeszcze nie znali tego "pana".

Pod tymi drzwiami wysłuchiwalimy też harcerskich piosenki chyba one nas urzekły. Obok portretu wisiało też piękny, błyszczący, metalowy Krzyż Harcerski. Rodzice zapisali mnie jednak do organizacji Sokół, która w naszej dzielnicy była b. aktywna. Należałem do sekcji gimnastycznej.

Zajęcia były trudne ale na tyle ciekawe, że szybko się tam przyjąłem. Budowaliśmy przeróżne piramidy, ja oczywiście skłonny do popisywania się, a także jako że byłem chyba najmniejszy wzrostem, wspinałem się na sam szczyt takiej piramidy.

W międzyczasie nasze wojsko ictniało, kontakt z kolegami z klasy utrzymywał się, chociaż ostatnio zaczęli coś nawalać nie przychodząc na organizowane zabawy. Kiedy pytałem się w klasie o powód, odpowiedzieli obaj, że ich obowiązuje tajemnica. Nie rozumiem co to za tajemnica, przecież jesteśmy dalej kolegami. Możemy cię wtajemniczyć, ale musisz do nas wstąpić. Wstąpić? - do czego, co to znów organizujecie. Nie my, nie my... ale ty przecież należysz do Sokoła. Zacząłem ich śledzić i bomba pękła. Zauważywszy, że obaj się gdzieś wynoszą postanowiłem ukradkiem ich przypilnować. Szli tak szybko /widocznie im się spieszyło/, że nagle zniknęli mi koło naszej szkoły. Tu już mi nie unikniecie. Chociaż ciężka brama naszej szkoły opierała się, wlałem do korytarza po cichu posuwając się za głosem jakiegoś strasznego wycia. Ojej, co to? czy się mylę...? przecież to prawdziwe wilki wyją aż strach skórę mi na grzbiecie trząsie... a jak one wylecą?

To tu. Tu w tej klasie. Zaglądam przez dziurkę do klucza. Mało tu widać. Taki duży klucz tu wchodzi, kiedy pan woźny otwiera te drzwi a teraz to tu mało widać... zaraz, zaraz to przecież sam Bogdan kuckiem siedzi i strasznie teraz wyje... co to znaczy naprawdę nie rozumiem. Pochyliam się jeszcze bardziej, by jak najwięcej widzieć aż nagle trzask drzwi. Prawie na podłodze siadkiem trzymając się rękami za czoło. - A ty co tu robisz? Co, podglądasz? - Ja... ja... No, nie jakaj się tylko szybko mów co tu robisz. Dlaczego nam przeszkadzasz, my tu mamy zbiórkę wilków /zuchów/. Chociaż ból po udegnięciu trochę mi dokuczał - szybko, nie zastanawiając się, zapytałem czy ja też mógłbym do tych wilków się zapisać.

Na skinienie starszego harcerza, który prowadził ze mną tą rozmowę wszedłem do klasy. Na podłodze kuckiem siedzieli moi koledzy, był Bogdan, Tadek, Staszek, Jurek i inni. Patrzyli teraz na mnie.

Wytytywano mnie o wiek, do której chodzę klasy itd. itp. Zapisałem się do drużyny Wilcząt. Na zbiórki następne początkowo chodziłem bez uzgodnienia tego z rodzicami, ale kiedy wódz naszej gromady wilcząt stanowczo żądał zezwolenia rodziców, musiałem się przyznać do tego kłamstwa. Początkowo nie chciano słyszeć abym się wpisał z Sokoła, gdzie już i tak opuściłem kilka zajęć. Pod naciskiem moich usilnych próśb wreszcie zgodzono na zapisanie mnie do harcerstwa. No i zaczęło się. Chodziliśmy na wycieczki, bawiliśmy się, graliśmy w piłkę, uczyliśmy się śpiewać, rodzice zaś kupili mi prawdziwy harcerski mundur. Nakryciem głowy był granatowy beret, a na nim wycięta trochę niezgrabnie z zielonego filcu głowa wilka. Filc ten otrzymałem od Pani gospodyni Frankowskiej, która zdarła go ze starych bilardów. Filc ten przyniosłem do drużyny by i koledzy nie mieli z tym kłopotu.

Czas szybko uciekał. Nastął rok 1939. Wiele mówiono o wojnie, nawet w szkole Pani nam o Niemcach opowiadała, ale my się ich nie boimy, sprawimy im lanie, niech tylko tu przyjdą. Pamiętam raz, gdy pojechałem z mamą do Ujścia nad Notecią gdzie wzdłuż rzeki przebiegała granica z Niemcami, strażnik przyglądający mi się powiedział: Co? Chcesz tam iść? Chodź pójdziemy do Niemiec. Widzisz nasz most jest drewniany - oni mają już cały metalowy. Kiedy wejdziemy na ten

ich most możeszkołegom powiedzieć, że byłeś w Niemczech, że widziałeś prawdziwego Niemca. Trzymając się mocno ręki strażnika udając się z nim do tamtej części mostu. Kiedy weszliśmy na ten most zauważyłem, że niemiecki strażnik z wiszącym na ramieniu karabinem wyszedł z małego domku patrząc w naszym kierunku. -Dalej nie pójdziemy bo oni są ostatnio jacyś źli na nas. Wróciłem do mamy cały i zdrowy. Ile to było później chwaleń gdzie ja byłem, co też nie widziałem.

Na wakacje tego lata pojechałem do znajomych rodziców. Wróciłem wcześniej jak zapowiadano, bo wszyscy już coraz głośniejsz mówili o wojnie. -Będzie prawdziwa wojna, my to już wiemy co to wojna. No nie Tadek. -Przecież byłem już ranny -odpowiadam.

25 sierpnia 1939 roku wczesnym popołudniem do naszego domu przyszedł kolega z drużyny wręczając mi wykaz wszystkich członków drużyny na której w jego obecności musiałem się podpisać, że przyjąłem do wiadomości treść umieszczoną u góry tego wykazu. Treść tego wykazu oznajmiała, że o godz. ... odbędzie się zbiórka alarmowa w miejscu wskazanym w tekście. Po przeczytaniu i podpisaniu byłem zobowiązany szybko ubrać się w mundur i zanieść wykaz do kolejnego kolegi z drużyny. -A więc coś musi być ważnego -myślałem biegnąc ulicą do kolegi, -a może zabiorą nas do wojska! pójdziemy się bić z Niemcami? Na ulicy mijając stojące grupki ludzi, żywo dyskutujące, ale ja bigłem mając już konkretne zadania. O umówionym czasie byliśmy wszyscy punktualnie, drużynowy stał jakis przysiębłony, coś widocznie miał do nas ważnego. Pałk rozkazał ustawienie się w dwuszeregu a następnie szybkiego zorganizowania chrustu na ognisko. Przy ognisku siedliśmy prawie wokółko, popłynęła w dziwnej dla nas ciszy harcerska piosenka, po czym drużynowy wygłosił przejmującą gawędę. Czajnik, że zbiórka ta jest chyba dla nas ostaną, mimo tego, że nasze harcerskie życie dopiero się zaczyna. -Otrzymam kartę wzywającą mnie do stawienia się w jednostce wojskowej, czyi kiedy wrócę -nie wiem. -Chłopa-ki na być wojna. Pamiętajcie, że wy musicie zostać, jesteście jeszcze bardzo młodzi, tu możecie być też harcerzami, zawsze i na każdym kroku. Abyście takimi pozostałi, otrzymacie dzisiaj Harcerski Krzyż, który przypnę wam do munduru. Pamiętajcie teraz na zawsze, że macie być prawdziwymi harcerzami.

Cisza była taka, że słychać było przelatujące nisko nad wodą czarno-białe jaskółki jakby bawiące się pluskiem wody. Drużynowy dał rozkaz -Powstań, w dwuszeregu zbiórka. Odczytano rozkaz specjalny z nowelkami dopuszczonych do Przyrzeczenia, po czym padały słowa: "Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Polsce, nieść ochotną pomoc bliźnim, być posłusznym Prawa Harcerskiego". -Po tych słowach na naszych mundurach zabłysnęły prawdziwe Harcerskie Krzyże.

Nasze ostatnie, jak się później okazało ognisko, powoli dogasło, olbrzymia kula słońca chyliła się za brzegiem rzeki Warty ku ziemi. Zaczęliśmy wracać szykiem marszowym z tej ostatniej zbiórki. Idąc ulicami śpiewaliśmy harcerskie piosenki a także wojskowe np. Wojenka, wojenka. Każdy z nas dumnie zadzierał głowę gdy otwierały się okna a z nich wyglądali ludzie, przyglądając się temu prawie prawdziwemu wojsku.

Po kilku dniach Niemcy napadli na Polskę. My spotykając się lub widząc harcerzy znajomych nam z harcówki, pozdrawialiśmy się naszym "Czuwaj". Pamiętam, że nawet wtedy gdy Niemcy ślali śmierć, gdy zaczęły się wywózki i rozstrzeliwania.

Ojca już nie było. Musiał też iść by już nie wrócić. Tylko mama starała się mnie powstrzymać bym nie zrobił jakiegoś głupstwa,

pamiętam, że zwróciła mi raz uwagę abym zaprzestał tych pozdrowień na ulicy gdyż może się to dla nas źle skończyć.

Wracając pewnego dnia do domu z kościoła, gdzie jako ministrant służyłem do Mszy św., przechodząc koło naszej szkoły, zauważyłem rozrzucone na ziemi krzyże i portrety. Wpadłem do szkoły, biegnąc szybko po schodach znalazłem się na trzecim piętrze gdzie mieszkał pan woźny Kaczmarek. Siedział w mieszkaniu. Zapytałem czy wie co się stało. Odpowiedział, że tak. - Proszę pana trzeba to przecież pozbiierać, to się jeszcze przyda, przecież Niemcy będą masie-li stąd odejść. - Pan woźny uadł się ze mną na dół i razem pozbie-raliśmy porozbijane portrety, pokłamane krzyże, poniszczone godka pań-stwowe. Leżał na ziemi Rydz-Smigły, tam znów Pan Prezydent Mościcki a obok sam Piłsudski. Schowaliśmy to wszystko na strychu, jak dłu-go to wszystko się tam uchowało, czy przetrwało, nie wiem po dziś dzień.

Niemcy szaleli. Zabierali ludzi jako zakładników, gdy się coś gdzieś wydarzyło, rozstrzeliwali niewinnych, innych wywozili na wschodnie tereny Polski okupowanej. Szalał terror, który nie omijał prawie nikogo. Mnie spotkał los zsyłki do obozu pracy w roku 1943 do miejscowości Kassel gdzie w pierwszym dniu po przybyciu zosta-łem dość poważnie ranny w czasie nocnego nalotu na to miasto. Pod sam koniec wojny uciekłem z Niemiec wracając do domu. Jednak wskutek obawy przed aresztowaniem lub ściganiem represyjami ukrywałem się, do chwili wejścia wojsk radzieckich do naszego miasta.

Teraz bardzo przypomni się słowa drużynowego, którego los nie był mi jeszcze znany. Nie mogąc przecież się kryć i stać bezczynnie wstąpiłem do kompanii wartowniczych gdzie miałem satysfakcję pilnowania jeńców wojennych. Zdobyto Poznań, front przesuwał się na Zachód. Jakiś polski żołnierz powołał do życia na nowo harcerstwo. Nasza drużyna zgłosiła się na to wezwanie prawie w komplecie, ale nie było naszego drużynowego. Później na jednej ze zbiórek oznaj-miono nam, że drużynowy nasz zginął zaraz w pierwszych dniach wojny, nie żyje... czytającemu rozkaz głós się zakamął. Nie kończąc czy-tania rozkazu, z ust naszych padały coraz żośnicjsze słowa "Wie-czny odpoczynek racz mu dać Panie ...".

Hm FL

* * * * *

Raden-Powell

JAK ZDOBYĆ CHŁOPCÓW

Wskazówki dla skautmistrzów

"Zwyczajem przy szukaniu chłopca, próbującego pozyskać chłopców dla do-brych wpływów do rybaka, chcącego złowić rybę. Jeżeli rybak założy na haczyk przynętę którą on sam uważa za sma-czną, napewno nie uda mu się złowić wiele, a w każdym razie nie złowić "ostrożnych" gatunków ryb. Dlatego więc używa na przynętę tego co lubią ryby.

Tak samo z chłopcami, jeśli spróbujecie prawić im kazania na te-maty, jak sądzicie budujące, nie odbedzicie ich. Wszelkie "gadu-gadu" zrazi najwybitniejszych spośród nich, a przecież o takich właśnie więcej wam chodzi. Jedynym sposobem jest coś, co przyciągnie ich zainteresująco. pociągnie. Powiś, że zgodzicie się iż czymś takim jest Skauting."

N A S Z P U N K T W I D Z E N I A

ROZWAŻANIA O NASZYM ZWIĄZKU

Kształtowaniu się 70-letniej historii naszego ruchu dającego możliwość przeżycia własnego życia jako przygody, barwnej, radośnej, pełnej tajemnic, wysiłku, walki i satysfakcji ze zwycięstwa, towarzyszyły dwie sprzeczne tendencje dotyczące koncepcji rozwoju harcerstwa i jego przesłania w organizację formalną. Jego twórcy porwali ideą łączącą kształtowanie charakteru i sprawności z tradycyjnie polskim pragnieniem wolności, przejęli propozycję gen. Baden-Powella pozwalającą ująć nawet najpoważniejsze ideały w sposób atrakcyjny i adekwatny do możliwości zrozumienia dla każdego, kto pragnie pomócować się ze sobą samym.

Twórcy harcerstwa pragnęli, aby ich idea rozprzestrzeniła się szeroko i dotarła do wszystkich Polaków żyjących pod zaborami. Wydawało się że marzenia o odrodzeniu się Polski przez połączone dążenia kolejnych organizacji /Eklensis, Sokół, Żarzewie/ porwą wszystkich.

Czy było to jednak pragnienie masowości? Tak - ale nikt nie zakładał "cudownych" zmian przechodzenia ilości w jakość czy odwrotnie. Miała to być rozrastająca się wciąż gromada prawych, gotowych do czynu ludzi. Propozycja otwarta dotarła praktycznie do tych, którzy najaktywniej szukali dróg wyjścia - do młodzieży uczącej się /młodzież robotnicza i chłopska początkowo nie odpowiedziała na propozycję z przyczyn ekonomicznych - byli współzawodnikami w swoich rodzinach/

A więc elitarność? Tak - ale nie spowodowana intencjonalnie barierami społecznymi, co jest błędnie wykorzystywane przy budowaniu ocen harcerstwa okresu przed- i wojennego.

A obecnie? Statut mówi, że jesteśmy organizacją masową dla młodzieży. Nota bene - o dh. Andrzeju Małkowskim mówi się, że był pierwszym polskim harcerzem o gen. R. Baden-Powellu - że był Naczelnym Skautem Świata. Czy o naszych władzach mówimy jako o harcerzach? Są to dorośli ludzie, którzy pracują dla młodzieży. Nie można być harcerzem jeśli nie traktuje się Prawa Harcerskiego jako podstawy ideologicznej swojej osobowości.

Wracając do masowości - samo słowo kojarzy się nam z czymś mało interesującym, bo powszechnym, znanym, podawanym jak ciepła papka tylko do przeknięcia. A każdy z nas marzy o własnej drodze, o najpiękniejszych przygodach, o dzielności, niepowtarzalności własnej osoby. Masowość więc godzi w jedną z istotnych potrzeb psychicznych człowieka - potrzebę indywidualności.

Siła organizacji, sprawność jej działania, operatywność nie wpływa przecież z masowości a zależy -brzydko mówiąc- od jakościowego składu. Czyli od tych co tworzą i uczestniczą. Jak łatwo wypaczyć tak autentyczną ideę jeśli się tylko tworzy lub tylko uczestniczy.

Przed szarą, brakiem aktywności wyobraźni, niechęcią do życia nie uchroni nas nawet zachowany wspaniały pomysł metodyczny Baden-Powella jakim jest system zastępowy. Każdy zastęp pracuje na tyle dobrze, ciekawie na ile prawdziwych ma harcerzy.

Idąca w miliony gromada połączona w zastępy, drużyny powinna spełnić nadzieje społeczno. Czy my zrzeszeni/chcieliby się napisać połączeni/ w Związku Harcerstwa Polskiego możemy myśleć o sobie, że spełnimy owe nadzieje, że jesteśmy siłą?

Więc może jednak elitarność? Wstępując do Porozumienia Kręgów im. Andrzeja Małkowskiego wszyscy przeżywalimy jeszcze jedno pragnienie wstąpienia do jednostki prawdziwie harcerskiej, ogromnie elitarniej poprzez stawiane wymagania i jednocześnie ogromnie otwartej dla tych którzy chcą i tu nie ma sprzeczności. "Słownik wyrazów obcych" - red. Kopaliński - określa słowo elita jako "grupę ludzi produkującą pod względem prestiżu/autorytet, wkryw, znaczenie/ czy kwalifikacji". Czyż my - harcerze-instruktorzy nie powinniśmy sganowić grupy elitarniej. Fakt udziału w pracy, spotkaniach Porozumienia napełnia nas przecież dumą i radością.

Czy każdy zastęp, stawiając odpowiednie wymagania nie powinien być elitą? Czy rzeczywiście pójście na zbiórkę jest radością, chwilą oczekiwaną, bo miejsce, bo cel spotkania tak mnie wyróżnia, że przez samą przynależność czuję się już ważniejsza. Ubierając się w mundur czuję się lepsza, sprawniejsza, potrzebniejsza. A czym to jest jeśli nie pozytywnym przeżywaniem elitarności? Odnalezienie siebie w masie w tkance kosztuje nas dużo. Własne miejsce, wypracowane, będące efektem moich wysiłków w gromadzie, na której mi bardziej zależy niż na papierosie jest szczęściem. A że gromada wymaga bardzo dużo bo podporządkowania się ideologii/realizacja Prawa Harcerskiego/ tym lepiej. Tym ważniej. Tym prawdziwiej.

Czy wobec tego każdy może być harcerzem? Tak. Każdy kto chce. Każdy kto podjął trud, radość przynależności to bardzo elitarniej grupy. Każdy kto pragnie postępować zgodnie z Prawem Harcerskim i z tak ważnymi, jeden raz w życiu wypowiedzianymi słowami Przyrzeczenia, którego pierwsze zdanie brzmi: "Mam szczerą wolę...", pamiętając o Ojczyźnie, pamiętając o ludziach, o każdym kto stanie obok nas, na naszej drodze. Pamiętając o wszystkich smutnych, chorych, "złych", - podając im dłoń. Pamiętając również o tych co przeżywają równie intensywne uczucie szczęścia i naszą spokojną, radosną, pogodną, otwartą postawą ukazując im możliwość realizacji siebie. Iść z wysoko podniesioną głową i otwartymi oczyma nie bojąc się pragnienia funkcjonowania w gromadzie elitarniej.

Im Anna Frączek

+++++

NIE ZARTERAC PRAW

W ostatnich "Motywach" zostały opublikowane materiały II Zespołu Komisji Zjazdowej "Kadra i jej kształcenie". Wśród wielu propozycji znalazły się tam poprawki do Karty Praw i Obowiązków Instruktora ZHP. Zalecono obowiązek instancji ZHP "Każdego nowego drużynowego w pierwszym roku jego pracy wyposażyć na koszt organizacji w niezbędne podręczniki, pisma instruktorskie oraz materiały pomocnicze do pracy wychowawczej..." na ric nie znaczące "zabezpieczyć dostępność do materiałów metodycznych". Postanowiono zatem zwolnić

GK ZHP z jednego z podstawowych obowiązków jakim jest dostarczenie instruktorom podręczników metodycznych i fachowych. Przyczyną takiego postawienia sprawy jest to, że GK ZHP nigdy z tego obowiązku nie wywiązywała się, szczególnie w okresie ostatnich lat. Poprzez skreślenie tego prawa chciano zlikwidować fikcję. Nie zadano sobie pytania dlaczego to prawo nie było realizowane, czy z uwagi na niechęć, czy nieważność GK ZHP?

Jedyno wydawnictwo, Wydawnictwo Harcerskie "Horyzonty", które mogło zabezpieczyć wydawanie podręczników i materiałów metodycznych, zostało beztrako zlikwidowane. W Młodzieżowej Agencji Wydawniczej nie potrafiło zabezpieczyć odpowiedniej i proporcjonalnej ilości wydawnictw harcerskich, a i w tej małej części ukazywały się książki niepotrzebne i nieposzukiwane/ np. Biblioteki HSPS: Wiesław Górnicki "O Narodach Zjednoczonych bez tajemnic" wyd. MAW/ Nie ukazywały się natomiast od dziesięciu lat podręczniki metodyczne dla drużynowych harcerskich, zuchowych i starszoharcerskich, brak jest również materiałów dla zastępowych/ oprócz niewielkiej ilości regulaminów/.

Uznając drużyny za podstawowe jednostki i siłę naszej organizacji, nie zapewniło drużynowym żadnych materiałów i podręczników. Świadczenie z całą konsekwencją obniżając w ten sposób poziom pracy zastępów i drużyn.

W tej beznadziejnej sytuacji widząc niemożność i brak inicjatyw władz harcerskich, część szczepów i drużyn podjęła się wydawania własnym nakładem podręczników metodycznych. Np. Szczep Lotnicze in. Żwirki i Wigury w Krakowie wydały w 1980 r "Vademecum zastępowego" wyd. II nakł. 3 tys., Szczep 208 WDH i Z in. Pat. "Parasol" własnym nakładem wznowił książkę hm dr W. Szczęgła "Jak prowadzić zastęp harcerskich" / 3 tys. szt. / i książkę T. Kwiatkowskiego "Zwyczajy i obrzędy harcerskie" itd.

Może zamiast powoływać się na trudności obiektywne GK ZHP skorzystała by z doświadczeń w/w szczepów na polu wydawniczym.

NALEŻY z całą siłą zachować prawo instruktora do otrzymywania podstawowych podręczników i zobowiązać instancje harcerskie do rygorystycznej realizacji Karty Praw i Obowiązków Instruktora.

NALEŻY reaktywować Wydawnictwo Harcerskie "Horyzonty" podopiecznym GK ZHP.

PS.

1. Na marginesie Statut ZHP jest nieosiągalny, natomiast Statut ZSMP leży w co drugim kiosku.

2. Książki A. Kamińskiego, zaliczane do klasyki z zakresu historii i tradycji ZHP, ostatnio ukazały się poza MAW, "Kamienie na szaniec" Wydawnictwo Śląskie/1978/, "Andrzej Małkowski" Instytut Wydawniczy PAX/1979/.

Instruktor

+++++

KURS

Mam już za sobą dwa kursy drużynowych zuchowych, ale jeżeli zdarza się okazja nauczyć się czegoś nowego, to dlaczego nie skorzystać? Tak oto wyjechałam na kurs do Nowego Sącza. Na miejscu byłam zdziwiona warunkami w jakich przyszło żyć, nie tyle instruktorom co

dzieciom. Kurs odbywał się przy zimowisku suchym. Za bazę posłużył nam budynek internatu technikum elektrycznego. Powne instancje stwierdziły, że miejsce to nie nadaje się do zamieszkania przez dzieci, ale przecież przez cały rok szkolny, władzą tam swój marny uczniowski żywot chłopcy z technikum.

Na kurs zjechały się z całego województwa instruktorki / w przeważającej liczbie nauczycielki/. Widocznie przed odmienną nie ma serca i ochoty zajmować się maluchami. Wśród licznego grona /ponad 20/ na palec można było policzyć, które z własnego zamikowania dla pracy z dziećmi zaczęły prowadzić drużyny. Większość druhen zaczęła prowadzić drużynę, bo tak uchwaliła Rada Pedagogiczna, czy tak postanowił Pan Dyrektor.

Jak mogły wyglądać ich zbiórki? Dowyslił się łatwo. Czy zbiórka suchową można nazwać siedzeniem dzieci w ławkach i opowiadanie "pani" o wielkim mieście? Instruktorki to miały na swojej drodze liczne trudności. Wymieśmy chociaż to, że czasem musiały dokarmiać dzieci, przed ich długą drogą do domu, czy czekaniem na przystanku autobusowym. A jak wyglądała sprawa zaopatrzenia w podręczniki metodyczne, regulaminy, książki pracy, czy choćby w "Motywy"? Niektóre z druhen na kursie dowiedziały się, że coś takiego istnieje, inne wiedziały, ale zamówienie pisma rzadko docierało do adresata.

Sumienie nie pozwoliło im okłamywać dzieci, które naprawdę chcą być dobrymi suchami. Postanowiły zrezygnować z własnego wypoczynku podczas ferii pojechać na szkolenie. Tu trafiły w dziesiątkę.

Na kursie podczas całonocnych wykładów przez 7 dni uzyskały podstawowe wiadomości z zakresu metodyki, form pracy, prowadzenia dokumentacji i szukania materiałów do zbiórek. Bardzo przydały się i to nie tylko świeżo upieczonym drużynowym, liczne zbiórki podstawowe, kominki i inne zajęcia z dziećmi. Przebywając na terenie zimowiska suchowego obserwowałyśmy i uczestniczyłyśmy w codziennym życiu "Kilowej gromady".

Jednak największym skarbem /niezmiernie /, który wyniosłyśmy ze szkolenia było nauczenie się ponad 20 piosenek i piosł. Wszystkie byłyśmy ogromnie wdzięczne drużynom, które miały tyle energii i serce, aby pisać z nami po kilka godzin.

Czasowiście na uwagę zasługują także materiały podane do wiadomości. Wacry najsterok /tak przydatne w obecny Rok Suchowej Majsterki/ nauczycielki nie tylko nas. Scenariusz teatrzyku przyda się na pewno, wogólnie rozpracowane cykle sprawnościowe, były interesujące i pełne ciekawych pomysłów.

Równocześnie na kilku wykładach zdobywałyśmy wiadomości ogólne o Świątku, wertowałyśmy Statut, prowadziłyśmy dyskusje na temat spraw instruktorskich. Kogo gnębiły jakieś problemy mógł uzyskać odpowiedź nawet od samego Komendanta Chorągwi. Dość szczegółowo zapoznaliśmy się ze stanowiskiem Rady Chorągwi po Konferencji Sprawozdawczej Wyborczej. Suchy /to dużo/ niezwykle urzędowat fakt, że do zadań obowiązkowych należą tylko: Suchowy Start i Alert Naczelnika ZEP. Drużyny wielopozycyjne będą mogły przetrwać suchy, od kl. I i przekazywać czwartki i soboty pod koniec roku szkolnego do drużyn harcowskich.

Uczestniczyłyśmy w kursie dowiedzieliśmy się o istnieniu naszego Środowiskowego Kręgu Instruktorskiego im. Andrzeja Makłowskiego. Może sposób wypowiedzi na nasz temat był trochę dwuznaczny, ale tak przynajmniej stajemy się znani. Powiedziano, że "Kręgi" przyjął własny

program... datującą, tam dość młodzi instruktorzy, ale prawdopodobnie ich działalność nie potrwa długo /?i/".

Po takich wykładach troszeczkę wzbudził zainteresowanie mój szary mundur, prawda, że się odznaczają że inni swoje galówki włożyli na rozpoczęcie i zakończenie/nie mówię tutaj o kadro kursu która zawsze była umundurowana/. Dotarła także do wszystkich wiadomości o naszym "Czuj Duchu" /tu ukazał pod adresem dh Zwy/. Posypały się zamówienia.

Mnie bardzo zainteresowała propozycja utworzenia Chorągwiowej Szkoły Instruktorskiej, w której przez cały rok ma być kształcona kadra. Myślę, że to pozwoli nam pozbyć się ze swego grona instruktorów, którzy nie mają zielonego pojęcia o pracy z młodzieżą.

Uważam, że z kursu oprócz regulaminów, książek metodycznych przywieźli ze sobą wiele wiadomości, nowych zabaw, pląsów, a także onergii do dalszego prowadzenia swojej drużyny.

Zachęcałabym do poszerzenia swoich wiadomości poprzez współpracę z innymi drużynami, 3 DE "Łosie Mrówki", którą obecnie prowadzę w Zakopanem chętnie nawiąże kontakty także przez uczestnictwo, w różnych szkoleniach i kursach.

Czuj!

pwd Jolanta Maksyłowicz

PS. Mały spektakl od snobów/na niedzielę "Prześliczki" Moniuszki

Wokół ognia siedzą zuchowe gromady,
omawiają swoje tajne narady.
Płyną żo, płyną żo płocnko
Kon przez wielki świat.
Powiodz ludziam powiodz-katki, such tż okrat.
Płyną skoto wici po polskiej krainie,
Dziwią się ludziska tej wielkiej Nowinie.
Opaszają Polskę od morza do gór,
niechaj brzmi zachowy statystyczny chór.

+++++

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

SKAUFING W KENII

Początki skautingu w szczególny sposób wiążą się z moim krajem ojezystym poprzez osobę jego twórcy gen. Baden-Powella, którego ciało właśnie w Kenii jest pochowane. Organizacja skautowa jest w moim kraju powszechnie szanowana i zaloczną młodzieży. Zadaniem skautingu jest wychowanie dziewcząt i chłopców na dobrych obywateli i uczciwych ludzi. Organizacja nie jest związana z żadną partią czy ruchem politycznym, jest też organizacją laicką. Wszyscy młodzi i przedsiębiorczy ludzie zapisują się w szeregi naszego Ruchu. Wysoka ranga organizacji skautowej wyraża się w fakcie, że jej szefem i patronem jest aktualny prezydent Kenii Daniel Moi, który od swych najmłodszych lat związany był z naszym ruchem. Natomiast szefem sztabu skautów jest jeden z ministrów

rzędu. Skauting i girl guides /organizacja dziewcząt/ działają prawie we wszystkich szkołach podstawowych i średnich skupiając około 10% uczącej się młodzieży. Do skautów może należeć również młodzież pracująca, która zapisuje się do drużyny w szkole najbliższej miejscu zamieszkania. Drużyny są męskie lub żeńskie co związane jest z podziałem na szkoły dla chłopców i szkoły dla dziewcząt jaki istnieje w naszym kraju, dopuszcza się jednak łączenie drużyn koedukacyjnych. W Kenii skauting podzielony jest na 3 zasadniczo grupy wiekowej: wiozeta 5-12 lat, juniorzy 12-15 lat, seniorzy - powyżej 15 lat. W szkole istnieje zwykle jedna drużyna którą kieruje skaut-mistrz /skautmistrz/ - najczęściej jest to nauczyciel. Jeżeli szkoła nie posiada fachowca z uprawnieniami do prowadzenia drużyny obowiązkiem dyrektora jest o takiego człowieka się postarać.

Drużyna podzielona jest na kilka zastępów liczących 5-15 osób. Zastępy noszą często nazwy zwierząt np. Lwy, Leopardy, Słonie, Tygrysy itp. Najbardziej popularną nazwą jest "Lwy" bo oznacza to, że zastęp króluje w danej drużynie. Między zastępami organizowane są konkursy w wyniku których wyłania się najlepszy zastęp w danym mieście a potem nawet w całym kraju. Bardzo podnosi to poziom pracy drużyn.

Jeżeli chodzi o materialne podstawy działalności - drużyny korzystają z funduszy szkoły ale tylko w niewielkim zakresie. Głównym źródłem funduszy są prace zarobkowe drużyn: prowadzenie kiosków z piórczym w szkole, strykanie trawników, prace ogrodnicze i inne prace zlecone.

Nasz skauting jest też organizacją służby społecznej. Istnieją specjalne drużyny skupiające młodzież upośledzoną np. niewidomych. Członkami drużyny stajemy się po złożeniu Przysięgi skautowej. Przed złożeniem Przysięgi wymagany jest okres próbny podczas którego należy nauczyć się podstawowych reguł skautingu i złożenie egzaminu ze swych umiejętności skautowych i wiedzy. Przysięgę składa się na sztandar drużyny lub przed ogółem jej członków. Od skauta wymaga się przestrzegania Prawa Skautowego. Nasze Prawo nie żąda od skauta całkowitej abstynencji, wymaga natomiast by walczył z nałogami i starał się od nich odzwyczajać.

Mundury skautów są zwykle koloru khaki ale każda drużyna może mieć swój własny kolor. Krój mundurów jest jednolity dla wszystkich drużyn w całym kraju. Mundury dziewcząt są dwóch rodzajów - polowe koloru granatowego i reprezentacyjne - różne kolory w poszczególnej drużynie. Podstawowym znakiem organizacji jest plakietka z czerwonym lwem noszona na prawej kieszeni. Na lewej stronie munduru nosi się natomiast lilijkę skautową. Wiozeta, juniorzy i seniorzy mogą zdobywać odznaki różnych specjalności skautowych np. lekka atletyka, ogrodnictwo, pierwsza pomoc itp. Są też specjalne odznaki dla odwaznych. Oprócz tego seniorzy podzieleni są na 3 klasy. Bardzo niewielu osobom udaje się uzyskać pierwszą klasę.

Najbardziej mile widzianym przez skautów rodzajem zajęć jest camping/obozowanie, biwaki/. Camping organizuje się jako konkursy lub dla przygody. Wędrówki organizowane są w bardzo dzikie miejsca gdzie dostępna jest tylko woda i drzewo na opał. Na camping zastępy wyjeżdżają najczęściej podczas weekendu. Jeżeli wyjazd organizuje się dla całej drużyny trwa on zwykle około tygodnia. Wędrówka obejmuje wtedy obszary nieraz bardzo odległe od miejsca zamieszkania.

Peter Ndirangu

ZE ŚPIEWNIKI LEWYŃKOWEJ

"Już z ogniska iskra tryska"

Już z ogniska iskra tryska, zasiedliśmy w krąg.
 Czarny za nami w mroku stoi bór.
 Wiatr zawlewa, my dziś drzewa /2x/
 Wypalimy, wypalimy sąg.

Po głębokim lesie, lesie
 Echo pieśni niesie, niesie.
 Hura, hura, hura, hura, hura, hura, hej!
 Świeć nam ognia, świeć ogniom i grzej.

W życiu wiodąc stał radośnie, śmiały hufiec nasz,
 Tocząc z ciemnością i niemocą bój.
 Odrodzimy, odakodzimy /2x/
 Starą światła, starą światła twarz.

Po głębokim lesie.....

"Podnóża moich gór"

Podnóża moich gór osauki szare mgły.
 Nad nimi pasmo chmur rześiste ronią łzy.
 Lecz chmurne osoka mych skał,
 Nie znosząc mroków tych mąk,
 Przez chmur przebiły się wał
 I w skońca patrzy krąg.

Choć smutków tyle w krąg i prób nieznaną kres,
 Nie wolno łamać rąk, ni próżnych ronąć łez.
 Lecz śmiało w górę wznieść skron
 I wierzyć, że mroków tych cień
 Skoneczną kryje też i wielki, jasny dzień.

"Bracie skauci"

Bracia skauci, już czas
 Ruszać w drogę na zwięd.
 Obóz przecież tuż, tuż, niech przygoda trwa.
 Ref. Zawołaj, sokole, sokole mój!
 A echo - czuj czuwaj, czuj czuwaj, czuj!
 Zawołaj, czego ci brak, echo odpowie - tak.

Jeśli w żyłach twych krew,
 Płynię strugą jak stał,
 Nie leć do krzyku mew - tylko w góry wał!

Ref. Zawołaj, sokole, sokole mój